

Jaczewski, Zbigniew

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w 1996 r. : Sprawozdanie z działalności Wydziałów : Wydział IV Nauk Biologicznych : Referaty i streszczenia : Niektóre problemy etyczne związane z cytowaniem publikacji naukowych

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 59, 126-131

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NIEKTÓRE PROBLEMY ETYCZNE
ZWIĄZANE Z CYTOWANIEM PUBLIKACJI NAUKOWYCH

Zainteresowanie tą problematyką rozpoczęło się u mnie od zetknięcia się z doskonałą, choć w wielu miejscach trochę przestarzałą, dwutomową książką W. Hofmana „Hipologia” (t. 1, str. 538, Warszawa 1931; t. 2, str. 404, Grudziądz, 1932). Książka ta była przed wojną podręcznikiem dla oficerów kawalerii i artylerii konnej i stanowiła podstawę wykształcenia hipologicznego w Wojsku Polskim. Zdziwienie więc budzi fakt, że książka ta prawie wcale nie jest cytowana w powojennych podręcznikach hodowli koni. Nie cytuje jej ani R. Prawocheński w swojej trzytomowej „Hodowli koni” (Puławy-Warszawa, 1947-1950), ani W. Pruski w pierwszym tomie swojej Hodowli koni (Warszawa, 1960), ani J. Grabowski w swojej książce „Hipologia dla wszystkich” (Warszawa, 1982), ani J. Chachula i W. Bucholc-Ferenstein w monografii „Polskie konie wierzchowe” (Warszawa, 1976). We wszystkich wspomnianych wyżej książkach jest cytowana obszerna literatura zarówno oryginalna jak i podręcznikowa. Cytowane są nowe i starsze podręczniki dotyczące hodowli koni, zarówno polskie jak i zagraniczne. Wyjątek stanowi drugi tom „Hodowli koni” pod redakcją W. Pruskiego, gdzie Hofman jest cytowany, ale tylko w niektórych rozdziałach napisanych przez J. Grabowskiego.

Odpowiedź na pytanie dlaczego książka W. Hofmana jest pomijana przez powojennych koniarzy łatwo jest znaleźć w „Słowniku Polskich Lekarzy Weterynaryjnych” (K. Milak, Warszawa, 1963, PWRiL). Przytaczam skrócony wyciąg z tego źródła: „...Hofman Władysław (1876-1948) otrzymał dyplom lek. wet. w Dorpacie, gdzie był przez pewien czas asystentem klinicznym, a następnie służył przez dłuższy czas jako lekarz wet. w kawalerii rosyjskiej. Następnie wrócił do kraju i wstąpił do wojska polskiego, został naczelnym lekarzem weterynarii w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu w stopniu podpułkownika i następnie pułkownika... Po zajęciu kraju przez okupanta niemieckiego, zadeklarował się jako Niemiec, współpracował z okupantem w zakresie wydobywania z polskich ośrodków hodowli wartościowego materiału hodowlanego i w 1945 r. razem z ustępującymi wojskami niemieckimi uszedł na Zachód. Wydany władzom polskim zmarł przed rozprawą sądową w 1948. Hofman był wybitnym znawcą konia, hipologiem-eksterierzystą. W 1932 roku wydał dwutomową „Hipologię”, która była podstawą wykształcenia hipologicznego w Wojsku Polskim”.

Nie ulega dla mnie kwestii, że powojenni koniarze (którzy przeważnie za młodu służyli w kawalerii) reprezentowali z reguły postawy patriotyczne, a czasem nawet bohaterskie i dla nich postawa renegata, jaką splamił się pułkownik kawalerii W. Hofman, wpłynęła na to, że jego książka była pomijana w wykazach piśmiennictwa.

Odmianą postawę możemy zaobserwować w środowisku ornitologów. Istnieje praca drukowana w *Annalen des Naturhistorischen Museum in Wien* (Band 52, 1941, pp. 164-199, 4 figs.) pt. „Beobachtungen über die Vogelwelt von Auschwitz (Ost-Oberschlesien)”, której autorem jest wybitny ornitolog niemiecki Gunther Niethammer. W pracy podano afiliację autora: „z. Z. bei der Waffen-SS”. Na początku pracy znajduje się podziękowanie dla komendanta Obozu w Oświęcimiu, Rudolfa Hössa. Brzmi ono następująco: „In der Zeit von October 1940 bis August 1941 hatte ich Gelegenheit, die Umgebung von A u s c h w i t z kennen zu lernen und dabei besonders auf Vogelwelt zu achten. In den Herbst- und Wintermonaten und auch im zeitigen Frühjahr liess mir mein Dienst bei der Waffen- SS nur wenig Zeit zu ornitologischen Beobachtungen. Dagegen konnte ich mich ihnen in der letzten Maiwoche, im Juni und Juli eingehend widmen, wodurch es mir möglich wurde, ein ziemlich vollständiges Bild von den ornitologischen Verhältnissen dieses interessanten und noch ganz unbearbeiteten neuen deutschen Ostgebietes, insbesondere von den hier brütenden Vogelarten, zu gewinnen. Ich verdanke dies dem grossen Verständnis, welches der Kommandant des K.L. Auschwitz, SS-Sturmbannführer Höss, und sein Adjutant, SS-Obersturmführer Frommhaben, der wissenschaftlichen Erschliessung dieses Gebietes und den Forschungsaufgaben, die der deutsche Osten an die Wissenschaft stellt, stets entgegenbrachten”. Według ustnej informacji dr A. Zaorskiego praca Niethammera znajdowała się w pokoju komendanta obozu oświęcimskiego.

Oczywiście Niethammer nie mógł prowadzić swoich obserwacji ornitologicznych bez zgody komendanta obozu oświęcimskiego i stąd to uprzejme podziękowanie. Polskie Sądy uznały Rudolfa Hössa za zbrodniarza i został on powieszony. Zdążył jednak przed śmiercią napisać wstrząsający pamiętnik, który nadaje się do czytania tylko dla ludzi o mocnych nerwach. Niethammer natomiast ogłosił jeszcze dalszy ciąg swojej pracy w postaci krótkiej notatki pt. „Nachtrag zu den ornitologischen Beobachtungen in Ost-Oberschlesien”, która została ogłoszona w tym samym czasopiśmie (Band, 53, 1942, pp. 337-339).

Niethammer (1908-1974) był niewątpliwie ornitologiem wybitnym. Był autorem i redaktorem kilku książek i wielu prac naukowych. Wymienić tu można m.in. „Handbuch der Deutschen Vogelkunde” (3 tomy wydane

w latach 1937-1942); w przedmowie do trzeciego tomu zaznaczono, że autor był w SS. W książce L. Gebhardta – „Die Ornitologen Mitteleuropas” jest podany jego życiorys, lecz jego losy wojenne zostały pominięte i „wybielone” w jednym ogólnikowym zdaniu. Po wojnie został profesorem w Bonn, a w roku 1966 Prezesem Deut. Ornith. Ges. Kilka gatunków zwierząt nazwano jego imieniem na jego cześć. Był redaktorem i współautorem książki „Die Einbürgerung von Säugetieren und Vögeln in Europa” (P. Parey, 1963). Był również jednym z redaktorów i współautorów słynnej 13-tomowej Encyklopedii Zwierząt (Grzimeks Tierleben – 3 tomy dotyczące ptaków). Był również redaktorem czasopisma ornitologicznego. Za swoją pracę w Oświęcimiu Niethammer został w Polsce skazany początkowo na osiem lat więzienia, którą to karę zmniejszono mu na cztery lata, w dużym stopniu dzięki ówczesnemu docentowi, a późniejszemu profesorowi, Janowi Sokołowskiemu, który jako wybitny ornitolog zeznał w procesie Niethammera jako biegły. To zmniejszenie wymiaru kary przemawia za tym, że nie należał on do specjalnie okrutnych SS-manów. Trzeba zresztą przyznać, że Niethammer postarał się o przeniesienie z załogi Oświęcimia do innej pracy, co mu się zresztą udało. Istnieje ciekawa sprzeczność: większość autorów jest zadowolona, a nawet dumna ze swoich prac i cytowań; Niethammer natomiast starał się swoją pracę na temat ptaków w Oświęcimiu (z podziękowaniem dla Hössa) zniszczyć. W wielu bibliotekach (np. w bibliotece Instytutu Zoologii PAN) brakuje akurat tego tomu, w którym jest ta praca. Mimo to praca wykonana przez SS-mana w Oświęcimiu jest szeroko cytowana przez polskich ornitologów (np. Dyrz i wsp. – „Ptaki Śląska”, 1991; Tomiałojć – „Ptaki Polski”, 1990). Nawet J. Sokołowski w swojej pięknej monografii „Ptaki Ziemi Polskiej” cytuje niektóre prace Niethammera, ale nie pracę z Oświęcimia.

Powstaje więc dość istotny dylemat, czy słuszna jest postawa polskich hipologów i pomijanie (bojkotowanie) książki dość wybitnego hipologa dlatego, że był zdrajcą?, czy też odwrotnie, jak zrobili to polscy ornitologowie, należy oddzielać zasługi naukowe wybitnego ornitologa od jego wątpliwej postawy moralnej jako SS-mana w Oświęcimiu.

Jest to jednak jakby równia pochyła, na której trudno ustawić odpowiednią granicę. Istnieje książka U. Deichmann pt. „Biologen unter Hitler”, w której znajdują się niekorzystne dane na temat późniejszego laureata nagrody Nobla K. Lorenza. Lorenz był jednym z twórców nauki o zachowaniu się zwierząt, był jednak także członkiem NSDAP. W roku 1940 został profesorem w Królewcu, a w 1941 został powołany do służby wojskowej. Przez jakiś czas przebywał w Poznaniu i brał udział w pracy R. Hippiusa pt. „Volkstum, Gesinnung und Charakter – Bericht über

psychologische Untersuchungen an Posener deutsch-polnischen Mischlingen und Polen”, 1943. Na stronie 12 wspomnianej pracy jest wymieniony jako jeden z prowadzących badania psychologów. Jako członek NSDAP Lorenz wyrażał poglądy, które zapewniały mu poparcie ówczesnych władz. Po wojnie Lorenz spędził parę lat w niewoli w ZSRR, skąd wrócił w 1948 roku. Ironię losu stanowi fakt, że Lorenz dostał nagrodę Nobla w 1973 roku razem z K. v. Frischem i Tibergenem. K. Frisch, słynny badacz m.in. pszczół (wyjaśnił znaczenie tańca pszczół i wiele innych spraw dotyczących zachowania zwierząt), był prześladowany przez hitlerowców jako „nieczysty rasowo – Vierteljude”, bo miał babkę Żydówkę. Mimo tych zastrzeżeń nie sposób nie przyznać, że Lorenz był naukowcem wybitnym i zarówno jego badania jak i książki mają dużą wartość naukową.

Hitlerowcy niejednokrotnie posługiwali się nauką jako narzędziem propagandy. Wspomnieć tu można innego SS-mana Ernsta Schäfera (J. Orn., 134 (3), 1993, 368-369), który w 1938 roku dostał od Himmlera 30 000 marek na zorganizowanie badawczej ekspedycji do Tybetu. W wyprawie tej mieli prawo brać udział tylko naukowcy z SS. Ekspedycja ta przywiozła cenne zbiory m.in. do Naturkundemuseum w Berlinie. Czaszkę z porożem jelenia białowargiego (*Cervus albirostris*, Przewalski) miałem okazję wymierzyć w Muzeum w Berlinie i pisząc pracę na ten temat musiałem zacytować Engelmana i Schäfera. Schäfer był po wojnie przez 3 lata internowany, a potem wrócił do pracy naukowej. Był honorowym członkiem Deutsche Ornith. Gesell. Podczas wojny do jego komando został przeniesiony Niethammer po odejściu z Oświęcimia.

Wśród członków NSDAP było wielu wybitnych naukowców. Np. F. Vorreyer był autorem pięciu kolejnych wydań znanej powszechnie monografii *Das Rotwild* (1957, 1964, 1971, 1974, 1978; P.Parey). Trudno go nie cytować.

W tzw. biologii łowieckiej (Game Biology), dotyczącej gatunków zwierząt łownych, jest zwyczaj określania jakości zwierzyny na podstawie wyceny trofeów łowieckich. Układane są listy rankingowe, w których obowiązuje oprócz podania ilości punktów wyceny również podanie czasu i miejsca zabicia danej zwierzyny, a także nazwiska myśliwego (chyba, że sztuka była skłusowana). Zwyczaj podawania nazwiska zbieracza (kolekcjonera) obowiązuje zresztą we wszystkich muzeach przyrodniczych.

Niestety w łowiectwie obowiązuje najczęściej reguła, że najlepsze trofea zdobywają tzw. „możni tego świata” np. Cesarz Wilhelm II, Göring, Ceausescu, Živkov itd. Chcąc nie chcąc, omawiając najświetniejsze trofea trzeba te nazwiska wymieniać, chociaż często ci ludzie po upadku

reżimów, którym służyli, bywają uznawani za zbrodniarzy. Widziałem muzeum łowieckie w Sofii, gdzie usunięto nazwisko myśliwego i zbiory miały charakter anonimowy. Powstaje pytanie, czy taka postawa jest słuszna.

Całe zagadnienie jest właściwie stare jak świat i niemal banalne. Zwyczaj tzw. ukłonów w stronę różnych „władców” istniał zawsze. Np. przepiękny poemat, mający również wartość pracy przyrodniczej „Carmen de Bisonte” został napisany dla papieża Leona X na zlecenie biskupa płockiego Erazma Ciołka, który był wówczas posłem w Rzymie. Dzieło to miało być pierwotnie dedykowane papieżowi, który jednak zmarł w grudniu 1521 r. i poemat pozostał u Hussowskiego w tece. Następny papież nie interesował się tym poematem, a w roku 1522 umarł opiekun autora, biskup Ciołek. W tej sytuacji Hussowski, który borykał się z trudnościami finansowymi, dedykował utwór królowej Bonie licząc na jej poparcie. Poparcie to musiał on uzyskać, bowiem utwór ten został wydany w roku 1523 w Krakowie.

Nauka i sztuka wymagają jak wiadomo mecenatu osób możnych i wpływowych, którym zwykle autorzy wyrażają podziękowania. Jeżeli taki protektor zostanie później uznany za zbrodniarza, autor pracy znajduje się w sytuacji dość trudnej.

Łatwo jest oczywiście krytykować biologów niemieckich, którzy działali w czasach hitlerowskich i przeważnie już nie żyją. Trzeba jednak przyznać, że trochę podobna sytuacja panowała u nas w czasach stalinowskich. Cytowano wówczas bardzo często Lenina, Stalina, Łysienkę itd. Od współpracy z tzw. „twórczym darwinizmem radzieckim” nie uchylali się nasi najlepsi uczeni. Niektórzy robili to z umiarem, a inni z gorliwością, która obecnie nie przynosi im zaszczytu. Dla przykładu trzeba powiedzieć, że pierwszy prezes PAN, Jan Dembowski, ogłosił w „Nowych Drogach” (1953) artykuł pt. „Stalin – bojownik o postęp i rozwój nauki”, a w czasopiśmie „Myśl Filozoficzna” (1952) artykuł pt. „Prezydent Bolesław Bierut a nauka polska”. Jan Dembowski był wybitnym uczonym polskim (Dryl S., Kuźnicki L. Przegl. Zool., 1964, VIII,3), którego prace są znane, a książki były tłumaczone wielokrotnie na różne języki obce (np. „Psychologia małp”). W tamtych czasach wielu naukowców szło jednak na kompromis.

Trudną atmosferę tamtych dni dość dobrze ilustruje następujący przypadek związany również z cytowaniem. Niżej podpisany był wówczas asystentem przy Katedrze Fizjologii Zwierząt na Wydziale Weterynaryjnym. Przed egzaminem zasadniczym u profesora, student musiał zdać egzamin praktyczny u asystenta. Trzeba trafu, że „oblałem” wówczas studenta,

który był tzw. działaczem partyjnym. Student ten zagroził mi przykrymi konsekwencjami z powodu mego rzekomo „niewłaściwego stosunku” do młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego. Po paru tygodniach została powołana komisja, która zaczęła robić tzw. czystkę wśród asystentów na Wydziale; ja oczywiście znalazłem się na liście do usunięcia. Interwencje mego niezapomnianego prof. Bolesława Gutowskiego nie na wiele się zdały. Trzeba jednak trafiać, że jedna z moich pierwszych prac dotycząca wpływu długości dnia na cykl poroża u jelenia szlachetnego została zacytowana pozytywnie w czasopiśmie „Agrobiologia” (1954, 5, p. 157) redagowanym przez Łysienkę. Ten cytat wystarczył, żeby komisja zmieniła zdanie i pozostawiono mnie na uczelni.

W krótkim artykule nie sposób omówić wszystkich zagadnień etycznych związanych z cytowaniem. Coraz częściej się zdarza, że młodzi pracownicy naukowi nie docierają do źródłowej pracy oryginalnej, a cytują informacje poprzez inne prace lub monografie. Dawniej było to usprawiedliwione tylko wówczas, gdy dana praca była w Polsce nieosiągalna. Dzisiaj, w epoce komputerów, dotrzeć do źródła jest w zasadzie łatwiej, lecz z drugiej strony istnieje taka ilość informacji, że często pracownikowi nauki brak jest czasu na przeczytanie wszystkich prac związanych z tematem.

Zdarzają się również wypadki nieuczciwości lub niedbalstwa, gdy np. jakieś nazwisko jest cytowane w tekście, a brak go w spisie literatury. Zdarza się również i tak, że podawane są dane z cudzych prac bez podania źródła, ewentualnie źródło jest podane tylko po jednym akapicie, podczas gdy dane przepisano w kilku akapitach. Takie postępowanie jest w zasadzie niezgodne z obowiązującym prawem autorskim.